

WOJCIECH
WÓJCIK

JEZIORO
PEŁNE
ŁEŻ

ZYNA-KA
Wydawnictwo Literackie

Kryminał czy nie?

nimfa bagienna



Postawione w tytule pytanie dotyczy książki Wojciecha Wójcika „Jezioro pełne łez”. Pozornie wydaje się bezzasadne – mamy tu wszak intrygę kryminalną, która przeplata się z... no właśnie.

Przeplata się bowiem z wątkiem obyczajowym, i to on wydaje mi się zasadniczym plusem tej historii. Małe miejscowości rządzą się swoimi prawami, podział na „swoich” i „przyjezdnych” wciąż jest w nich na porządku dziennym. Choć w dzisiejszych czasach coraz mniej ludzi spędza życie w miejscu urodzenia, to wciąż jest ich sporo. Tak właśnie żyje Marcin, główny bohater, który po odsiedzeniu wyroku za zabójstwo powraca w rodzinne strony i próbuje tu zacząć życie od nowa.

Wojciech Wójcik doskonale oddał klaustrofobiczną atmosferę wsi i małych miasteczek, których mieszkańcy w większości znają się od dawna, wszystko o sobie wiedzą, i nawet jeśli nigdy się nie spotkali osobiście, na pewno o sobie słyszeli. To zdecydowany plus tej powieści, tyle że jedyny. Lecz jeśli w książce określanej przez wydawcę jako kryminał mnie jako czytelnikowi najbardziej przypada do gustu wątek środowiskowy, to tytułowe pytanie wydaje się jak najbardziej zasadne.

Marcin, który już na zawsze będzie nosił łatkę „tego, który zabił”, trafia na trop intrygi obejmującej i tajemnicze zabójstwo, i włamanie, i pożar sprzed lat, i zaginięcie. Brzmi smakowicie – i początkowo takim się wydaje. Główny bohater podąża tropem, który zostawił przestępca, a od pewnego momentu dochodzi do wniosku, że ktoś bardzo chce rzucić na niego podejrzenia. I to jest pyszne, niestety, w najbardziej emocjonujących momentach pojawiają się rozwlekłe, rozbudowane opisy (przyrody, stanów emocjonalnych), które – jak sądzę – miały służyć stopniowaniu napięcia, ale nie spełniły swojego zadania, a nawet zadziałały w drugą stronę, czyli w nieprzyjemny sposób rozbiły akcję.

Na dobrą sprawę wątek kryminalny broni się; do końca nie wiadomo, kto zabił i dlaczego. Tak powinno być. Jednak finał historii wydaje się nieprawdopodobny. Nie wierzę, że na tak wspaniale opisaną prowincję, gdzie sąsiedzi wiedzą o sobie wszystko, Marcin nie zdawał sobie sprawy, skąd wzięła się fortuna jego brata. Dodatkowo wątek głównego bohatera i jego marnotrawnej narzeczonej kończy się w sposób hollywódzko-ckliwy, pokryty grubą warstwą lukru. Irytowało mnie wplecenie motywu „ideologicznego” – te wszystkie dywagacje o etyce przerywania ciąży oraz określanie ginekologa-aborcjonisty mianem „mordercy dzieci”. Wydawało mi się, że autor starał się w ten sposób uczynić bohatera oraz fabułę bardziej zbliżone do rzeczywistości, jednak w moim odbiorze

jego wysiłki przybrały formę natrętnie propagandową. A tego nie lubię.

„Jezioro pełne łez” nie jest książką złą. Niestety, w moim odczuciu ma więcej minusów niż plusów. Nie określiłabym jej mianem kryminału, już raczej powieścią obyczajową z wątkiem kryminalnym. I jeśli ktoś sięgnie po nią dla prawdopodobnej, rzetelnie osadzonej w rzeczywistości kryminalnej intrygi, nie znajdzie tego, czego szukał. Natomiast wielbiciele motywów środowiskowych będą usatysfakcjonowani.

Hanna Fronczak

Tytuł: „Jezioro pełne łez”

Autor: Wojciech Wójcik

Wydawca: Zysk 2017

Stron: 584

Cena: 39,90 zł